
Obrażeni

Na początek trzy scenki z gabinetu lekarza rodzinnego.

Dialog pierwszy. Pacjentka: – Panie doktorze, poproszę skierowanie na oznaczenie cukru, trójglicerydów, cholesterolu, frakcji tłuszczowych... Lekarz: – Czyżby panią coś zaniepokoiło? Pacjentka: – Nie, ale czytałam w internecie, że trzeba to kontrolować, żeby zapobiegać miażdżycy, udarowi, cukrzycy i zawałowi. Lekarz: – A czy nie było tam napisane, że podstawą zapobiegania tym chorobom jest zwalczanie otyłości? Bo ja mówię to pani od lat. Pacjentka: – Pan się mnie znów czepia, a prawda jest taka, że po prostu nie chce mi pan wydać tych skierowań. Lekarz: – Od poprzedniej wizyty przybrała pani kolejne dwa kilo... Jak to się ma do pani szlachetnych zamiarów? Pacjentka: wzdycha, obrażona.

Dialog drugi. Pacjent: – Panie doktorze, chciałbym sobie zrobić zdjęcie RTG klatki piersiowej. Na to lekarz: – A czy coś się dzieje? Pacjent: – Nie, ale przecież lepiej zapobiegać, niż leczyć. Lekarz: – Słusznie. Więc rozumiem, że w ramach tej profilaktyki rzucił pan już palenie? Pacjent: – Hm...

Dialog trzeci. Pacjentka: – Panie doktorze, proszę o skierowanie do dietetyka. Przecież ja nic nie jem, a znów przytyłam! Lekarz: – Proszę pani, to jest chemicznie niemożliwe, tłuszcz nie może powstać z samego powietrza. Widocznie wciąż nie potrafi pani sobie odmówić placka, ciastek i słodczy. Pacjentka: – No, może czasami, ale właśnie dlatego proszę pana o skierowanie do dietetyka. Lekarz: – Wydałem pani już trzy różne broszurki z gotowymi zestawami żywieniowymi. Teraz trzeba się poświęcić i tę dietę faktycznie sobie narzucić! Od samego chodzenia do dietetyka nikt jeszcze nie schu-

dł, więc nie wydam pani takiego skierowania. Pacjentka: wściekła wychodzi.

Trzy sytuacje, trzy próby samooszukiwania się, trzy scysje... I we wszystkich trzech przypadkach oczyszczanie własnego sumienia: przecież ja chcę dbać o zdrowie, ale lekarz mi to uniemożliwia. Ktoś powie: no tak, ale skoro oni już palą, skoro się obżerają, to tym bardziej są narażeni... Więc tym bardziej powinni często się badać. Słusznie! Tylko dlaczego za pieniądze nas wszystkich? Dlaczego np. osoba niepaląca ma fundować badania komuś, kto 20 razy dziennie (albo i więcej) ś w i a d o m i e się naraża, w dodatku płacąc za to niemałe pieniądze? Skoro stać cię na papierosy, fastfoody, chipsy, słodczyce i słodkie napoje, krótko: skoro stać cię na ryzyko, no to niech cię będzie stać na opłacenie skutków tego ryzyka! Niech NFZ płaci za ciebie wspólną forszą – ale wtedy, gdy nie jesteś sam sobie winien.

Jest projekt, aby nie dopuszczać do pracy tych kobiet, które w ramach pracowniczych badań okresowych nie poddadzą się pobraniu wymazów do badania cytologicznego. Pomysł zatem jest logiczny. I powinien ucieszyć panie, szczególnie te zatroskane o swe zdrowie: dostaną bezpłatne (dla nich) badania, bez proszenia się, bez kolejek... Tymczasem już odezwały się pełne oburzenia protesty przeciw naruszaniu wolności osobistej.

O dziwo: nie zaskoczyły mnie te głosy. I wiem, że na pewno wśród protestujących są również te grubasy, które obrażają się na swego lekarza za to, że wymaga od nich konkretnych – a nie pozorowanych – działań. Grubasy z własnego wyboru, które w dodatku pomiędzy drożdżówką a zapiekanką po prostu muszą sobie zapalić! Z tych nerwów. Przez lekarzy. Bo oni przeszkadzają w dbaniu o zdrowie.

MACIEJ R. HOFFMANN